

MICHAŁ R. WĘSIERSKI

EFEKT HERMESA. STUDIUM ANALITYCZNE Z SEMIOTYKI TEORETYCZNEJ

1. WPROWADZENIE

Od co najmniej kilkudziesięciu lat literatura z zakresu metodologii logicznej i empirycznej nauk realnych powiadamia nas o osobliwym fenomenie polegającym na tym, że rezultaty końcowe procedury badawczej, jaką jest prognozowanie, mają wpływ na to, co jest ich przedmiotem, czyli na przyszłe stany rzeczy. Mamy tutaj do czynienia z tzw. efektem Edypa. Rzecz w tym, że owo zjawisko nie jest jedynym osobliwie współtowarzyszającym prognozowaniu fenomenem wartym analiz metodologiczno-semiotycznych. Z pola widzenia wielu badaczy znika relacja, która pojawia się w układzie prognosta – prognoza – odbiorcy prognozy, warunkująca m.in. przebieg wyżej wspomnianego efektu. Narzucające się pytanie brzmi zatem, jakie podstawowe związki zachodzą pomiędzy treścią wygłoszonego (sformułowanego) przez prognostę komunikatu a kolejnymi odbiorcami tego komunikatu. Przedmiotem niniejszych rozważań są wobec tego niektóre semiotyczne własności zespołu operacji poznawczych składających się na prognozowanie oraz proces interpretacji i recepcji produktów finalnych tejże operacji, włącznie z własnościami niezbędnymi dla efektywności samego procesu komunikacji występującego między wskazanymi podmiotami, a mianowicie nadawcą a rzeczywistymi i potencjalnymi odbiorcami prognoz. Celem niniejszego artykułu jest zaledwie wstępna semiotyczna specyfikacja zjawiska wyróżnionego i analizowanego tutaj przeze mnie, nie wyczerpuje on zatem wszystkich rysujących się problemów badawczych i ma jedynie status prolegomenów do podjętej problematyki, nie jest zatem jego zadaniem wyczerpanie całości prezentowanych w nim szczegółowych zagadnień, pomimo tego może on stanowić ramę konceptualizacyjną dla dalszych, tym razem empirycznych, badań uzupełniających.

Przy konstrukcji omawianego w pracy modelu komunikacji, charakteryzującego relacje zachodzące między prognostą jako pierwotnym nadawcą prognozy a poszczególnymi typami jej odbiorców, wykorzystywana jest metoda idealizacji zaadaptowana na potrzeby podejmowanych analiz semiotycznych.

2. POJĘCIE PROGNOZOWANIA I PROGNOZY

Właściwe rozważania należy poprzedzić prezentacją wstępnych uwag o charakterze semantycznym, pozwalających wyjaśnić znaczenia głównych terminów związanych z procedurą będącą przedmiotem prowadzonych dociekań. Otóż przewidywanie, czyli rozumowanie przewidystyczne, nierzadko mylnie utożsamiane wprost z prognozowaniem, jest pewnym procesem myślowym, w którym na podstawie określonej wiedzy przedmiotowej oraz danych (nie zawsze wyrażanych *explicite*) założeń dodatkowych formułowane są zdania o przeszłych, teraźniejszych, ale nieobserwowalnych, bądź przyszłych stanach rzeczy. I tak przewidywania dzielimy odpowiednio na prospekcje, kospekcje i retrospekcje. W polu naszych zainteresowań znajdują się prospekcje, a są one wnioskowaniami o przyszłych stanach rzeczy na podstawie wiedzy o przeszłych i obecnych stanach rzeczy. W takich inferencjach w postaci przesłanek zwykle występuje zarówno wiedza faktograficzna, jak i teoretyczna, natomiast konkluzja, mogąca być pojedynczym zdaniem lub zbiorem zdań, powiadamia nas o tym, co zajdzie w przyszłości.

Należy zauważyć, że prognozowanie jest jednym z dwóch podstawowych rodzajów procesów myślowych zaliczanych do rozumowań prospekcyjnych. Drugim są prorocтва. Różnica między nimi polega na ich budowie formalno-logicznej i statusie epistemologicznym. Prognozowanie jest rozumowaniem warunkowym o strukturze „Jeżeli A, to B”, prorokowanie – bezwarunkowym: stwierdza się jakiś przyszły stan rzeczy „B”, nie podając, na jakiej konkretnie podstawie dochodzi się do zdania „B”, bądź też podaje się przesłanki rozumowania, ale są one bardzo mało wiarygodne epistemologicznie lub po prostu pozostają nieweryfikowalne. Przypomnę, że zespół zdań stanowiących przesłanki we wnioskowaniu przewidystycznym zwykle określa się mianem „*preadicansu*” (PS), przesłanki te łącznie stanowią argumentację prognostyczną, na podstawie której formułujemy wniosek zwany „*preadican-dum*” (PM), a ten niekoniecznie jest pojedynczym zdaniem i zwykle stanowi zespół zdań.

Sam termin „prognoza” jest wieloznaczny. W wąskim sensie oznacza on wniosek rozumowania prognostycznego, czyli określonego typu zdanie mówiące o przyszłości; w nieco szerszym – zarówno argumentację prognostyczną, jak i jej rezultat; w najszerszym natomiast desygnuje określony tekst,

w którym prognozę w tym drugim i trzecim znaczeniu zamieszczono, a wyrażono i upubliczniono, posługując się jakimś nośnikiem informacji np. w postaci książki, periodyku naukowego czy też witryny internetowej. Możemy wobec tego rozróżnić prognozę w sensie danego tekstu (prognozę T), w znaczeniu samej procedury badawczej, czyli określonej inferencji obejmującej PS i PM (prognozę P) oraz w sensie konkluzji danego rozumowania (prognozę W), czyli samego tylko PM . Daje się to ukazać za pomocą prostego grafu (schemat 1).

$$\begin{array}{c} \textit{Prognoza T} \\ | \\ \textit{Prognoza P} \end{array} = \frac{PS}{PM} = \textit{Prognoza W}$$

Schemat 1

Dla przykładu, takie dzieła, jak opublikowana w 1972 r. książka *Granice wzrostu* (*The Limits to Growth*) czy wydana dwa lata później praca *Ludzkość w punkcie zwrotnym* (*Mankind at the Turning Point*) będące odpowiednio tzw. Pierwszym i Drugim Raportem Klubu Rzymskiego, są prognozami T , prezentowały one pewne złożone modele statystyczne stanowiące w sensie tu podawanym PS prognozy P . Natomiast wnioski wyciągnięte w tychże raportach dotyczące m.in. konsekwencji eksplozji demograficznej i wyczerpywania się niektórych zasobów naturalnych naszej planety wyprowadzone w oparciu o przygotowane modele matematyczne są prognozami W ¹.

Korelat semantyczny zdań stanowiących wnioski rozumowania perspektywnego, a w omawianym przypadku prognostycznego, proponuję nazwać „obrazem perspektywnym” (OP). Jest zatem ów obraz przyszłym światem przedstawionym w konkluzji wniosku, jakim jest prognozowanie. Inaczej mówiąc, OP jest przyszłym stanem rzeczy denotowanym przez zdania stanowiące PM , a wyciągnięte w oparciu o PS .

3. EFEKT EDYPA A EFEKT HERMESA

Przechodząc do wątków zasadniczych, należy udzielić odpowiedzi na wyjściowe pytanie, na czym mianowicie polega i czym różni się tytułowy

¹ Por. szerzej: D. H. Meadows, D. L. Meadows, J. Randers, W. W. Behrens III, *Limits to growth: a Report for the Club of Rome's Project on the Predicament of Mankind*, Universe Books, New York 1972; M. Mesarović, E. Pestel, *Mankind at the Turning Point: the Second Report to the Club of Rome*, E. P. Dutton, New York 1974.

efekt Hermesa od przywołanego we wprowadzeniu efektu Edypa. Otóż ten drugi efekt dotyczy relacji między prognozą *P*, pośrednio także *W*, i jej odbiorcami a prognozowaną rzeczywistością, na którą owi odbiorcy mogą oddziaływać lub względem której mogą zaniechać jakichś działań. Efekt Hermesa natomiast obejmuje relację zachodzącą pomiędzy nadawcą prognozy (nawet w trzech wyróżnionych znaczeniach), ową wyjściową prognozą (w znaczeniu *T*, *P* i *W*) jako wytworem jego czynności poznawczych oraz tą prognozą i kolejnymi jej odbiorcami. Jest to zatem fenomen bardziej złożony z semiotycznego punktu widzenia niżli efekt Edypa. Efekt Hermesa należy identyfikować ze zniekształceniem lub nawet z daleko idącą zmianą pierwotnej treści prognozy *T*, *P* bądź *W* lub z nieprawidłową – względem tej zakładanej przez twórcę – interpretacją właściwej treści prognozy *T*, *P* bądź *W*. Kolejni odbiorcy, i to zarówno bezpośredni, jak i pośredni, czyli niemający namacalnego kontaktu z oryginalnym źródłem, jakim jest prognoza wyjściowa *T*, stają się nadawcami w różnym stopniu i zakresie owej zmodyfikowanej prognozy wyjściowej. Dodać należy, że wprowadzane zmiany mogą być ilościowe i jakościowe. Jak widać, wzmiankowane zniekształcenia ze strony odbiorców mogą zachodzić zarówno w odniesieniu do *PS*, czyli argumentacji prognostycznej, jak i *PM*, czyli wniosku rozumowania prognostycznego, a więc prognozy w sensie ścisłym, ale także tekstu będącego nośnikiem dla *PS* i *PM*.

O ile efekt Edypa jest zjawiskiem semantyczno-ontologicznym i dotyczy ograniczeń w realizacji tej funkcji metodologicznej, jaką jest prognozowanie, o tyle efekt Hermesa – w sensie, który tutaj został zaproponowany – jest fenomenem przede wszystkim semantyczno-pragmatycznym, ograniczającym funkcje informacyjne danego typu wypowiedzi². Efekt Edypa dotyczy faktu reakcji ludzi na treść prognoz i wpływ tego faktu na prognozowaną rzeczywistość. Wyróżniony efekt Hermesa dotyczy relacji między sposobem powiadamiania o treści prognoz (potencjalnie w trojakim sensie) a reakcją ludzi na prognozy oraz tego, co się dzieje z prognozą (w każdym z trzech znaczeń), kiedy znajduje się ona już poza „kontrolą” prognosty jako pierwotnego nadawcy. Inaczej mówiąc, chodzi o to, jak nadawca (modelowy i empiryczny) komunikatu (prognozy *T*, *P* i *W*) może oddziaływać na odbiorcę (modelowego i empirycznego) prognozy w zależności od tego, jakie środki wypowiedzi zastosuje i jak ta okoliczność ma się w odniesieniu do tych od-

² Pierwotnie termin „efekt Hermesa” wprowadziłem w krótkiej wzmiance w niepublikowanej rozprawie, rozważając niemożność antycypacji przez prognozę interpretacji prognoz przez ich odbiorców, i tym samym wskazując na ewentualną utratę przez prognozę kontroli nad nadanym przez siebie komunikatem. M.R. Węsierski, *Prognozowanie globalne w naukach o polityce. Problemy metodologiczne*, Instytut Nauk Politycznych i Stosunków Międzynarodowych Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2004 [niepublikowana rozprawa doktorska], s. 312.

biorców, którzy stają się kolejnymi nadawcami pierwotnej prognozy, ale już często w jakiś sposób zmodyfikowanej.

Jak łatwo zauważyć już na podstawie tych roboczych opisów, efekt Hermesa jest potencjalnie pierwotny, tj. ma pierwszeństwo genetyczne i logiczne względem efektu Edypa. Interesuje nas zatem nie to, co się dzieje ze światem prognozowanym i ukazany w *OP*, lecz to, co się dzieje z *OP* mówiącym o świecie prognozowanym, a denotowanym przez *PM*, oraz z tym, co do sformułowania *PM* i wobec tego do przestawienia *OP* uprawniało, czyli z *PS*. W skrócie mówiąc, ten, kogo frapuje efekt Edypa, zastanawia się nad wpływem treści prognozy na to, co prognozowane. Mnie zaś ciekawi wpływ prognosty i odbiorcy prognozy na nią samą i to w kilku jej znaczeniach, czyli na prognozę *T*, *P* i *W*.

Przypomnę, że mitologiczny Hermes, którego imieniem nazwałem omawiany fenomen, jest zarazem olimpijskim bogiem, jak i boskim posłańcem o retorycznych zdolnościach. Jego przymioty były rękojmią zadań powierzanych mu nie tylko w Hadesie³. Stąd efekt Hermesa jest dosłownie problemem posłańca, a wyrażając się bardziej technicznie – przekazywania informacji zawartych w określonego rodzaju komunikacie.

4. STRUKTURA PROCESU KOMUNIKACJI: CHARAKTERYSTYKA OGÓLNA

Standardowy model komunikacji spotykany w literaturze przedmiotu⁴, bliski faktycznie zachodzącemu procesowi, obejmuje kilka elementów składowych. Można je zaprezentować w porządku odpowiadającym przepływowi informacji od nadawcy do jej odbiorcy (schemat 2):

Nadawca → *kod* → *komunikat* → *kanal* → *kontekst* → *Odbiorca*

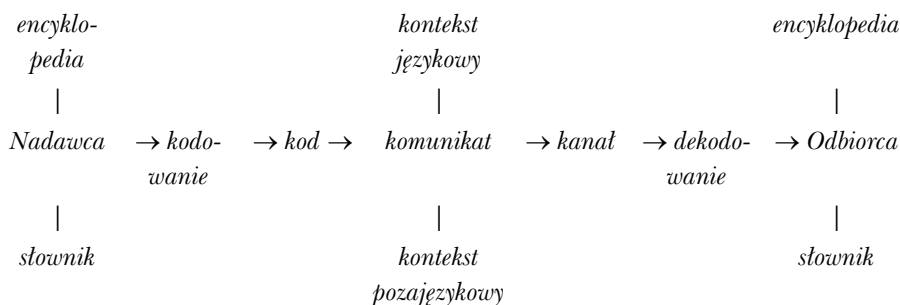
Schemat 2

Ten prosty model nie jest, rzecz jasna, pełny, dlatego będzie on w trakcie dalszych wywodów sukcesywnie rozbudowywany i konkretyzowany, aby wreszcie finalnie objąć również efekt Hermesa. Składnikami tego roboczego modelu, które muszą być uzupełnione w pierwszej kolejności, są kompe-

³ W kontekście dokonanej w dalszej partii tekstu charakterystyki semiotycznej efektu Hermesa, a ściślej dokonywanych przez odbiorców prognoz syntez informacji semantycznej, nie jest może bezzasadne wspomnieć, że ten grecki bóg był wraz z Afrodytą ojcem Hermafrodyta: dwupłciowego bóstwa, łączącego cechy anatomiczne mężczyzny i kobiety.

⁴ Por. np. U. Eco, *A Theory of Semiotics*, Indiana University Press, Bloomington – London 1976, s. 141; J. Lyons, *Semantyka*, PWN, Warszawa 1984, t. 1, s. 38–43.

tencji semiozyczne nadawcy i odbiorcy, a obejmują one ich indywidualną encyklopedię i słownik. Następnym elementem ściśle związanym z semiozą⁵, który koniecznie należy uwzględnić, jest mechanizm (proces) kodowania i dekodowania (odczytywania) przekazywanej informacji. Pierwszy z tych mechanizmów występuje po stronie nadawcy, drugi zaś, co oczywiste, po stronie odbiorcy. Dodać jednak trzeba, że w realnych warunkach proces przekazywania informacji zawsze odbywa się w jakimś kontekście językowym i pozajęzykowym, a i one występują po stronie zarówno nadawcy, jak i odbiorcy. Poszerzony model wyjściowy daje się zaprezentować w następujący sposób (schemat 3):



Schemat 3

Nadawca – w naszym przypadku jest nim prognosta – dysponując określoną encyklopedią (całością posiadanej przez podmiot poznający wiedzy) i słownikiem, czyli systemem wyrażen i przyporządkowanych im znaczeń, wypowiada, w danym kontekście, skierowany do odbiorcy komunikat (wiadomość) – tutaj jest nim prognoza w sensie tekstu, ale także w znaczeniu argumentacji prognostycznej (*PS*) i konkluzji danego rozumowania przewidywczego (*PM*) – czyniąc to za pomocą jakiegoś kodu (sekwencji znaków i reguł ich przyporządkowania składnikom danej wiadomości) oraz kanału (środka przekazu komunikatu). Natomiast odbiorca, dysponując określoną encyklopedią i słownikiem, postrzega ów komunikat w określonym kontekście i dokonuje jego interpretacji. Z prakseologicznego i informacyjnego punktu widzenia encyklopedia oraz słownik nadawcy i odbiorcy powinny przynajmniej częściowo pokrywać się ze sobą. Kod nadawcy (prognosty) musi być choćby w części zrozumiały dla odbiorcy. Innymi słowy, aby ko-

⁵ Termin „semioza” rozumien tutaj w sensie klasycznym, nadanym mu jeszcze w pracach Ch. Peirce’a i Ch. Morrisa u zarania akademickich dziejów semiotyki logicznej, obejmującym ogół czynności posługiwania się znakami, w tym ich nadawania, przetwarzania i odbierania, włącznie z ich interpretowaniem, domyślania się i rozumienia.

munikacja była efektywna, nadawca i odbiorca muszą dysponować pewnym wspólnym zasobem wiedzy.

Encyklopedia i słownik odbiorcy, bądź sama tylko sytuacja kontekstowa, nie pozwalają mu na właściwe odczytanie prognozy. Warunkiem efektywności każdego aktu komunikacji jest adekwatność kodowania i dekodowania komunikatu przekazanego za pomocą danego kodu. Drugim elementarnym warunkiem skuteczności aktu komunikacji jest drożność kanału i czytelność danego nośnika komunikatu. (Nadmienie, że kanał i nośnik można by ze sobą po prostu utożsamić, ale w dobie powszechnego i nader częstego posługiwania się instrumentami nowoczesnymi pod względem technologicznym, jak choćby komputery stacjonarne, laptopy, notebooki, tablety czy smartfony, nie jest to wskazane. Np. Internet może być kanałem komunikatu, a nośnikiem w znaczeniu ścisłym zeskanowany w formacie PDF i zamieszczony na jakiejś witrynie WWW artykuł zawierający prognozę *T*, z którą to witryną za pośrednictwem owych instrumentów się łączymy). W grę wchodzi przede wszystkim bariery i ograniczenia techniczne (fizyczne) związane np. z pojawieniem się jakichś uszkodzeń kanału lub nośnika, jak np. żółknący papier o kwaśnym odczynie, podatny w dodatku na następujące z czasem kruszenie się i rozpad wiązań celulozowych, niewyraźność druku, nadmiar błędów zerserskich czy ograniczona dostępność do sieci internetowej i łączności z serwerem – z którego poszukiwane informacje są przesyłane do komputera lub innego podobnego wykorzystywanego elektronicznego urządzenia, a które to pozwala nam łączyć się z siecią WWW – zawieszanie się systemu operacyjnego urządzenia elektronicznego, z którego korzystamy w trakcie zapoznawania się z komunikatem.

5. POMIĘDZY PROGNOSTĄ, PROGNOZĄ A JEJ ODBIORCAMI

Procedura badawcza, o której mowa w niniejszej pracy, wraz z jej rezultatem finalnym, czyli prognozą *W*, ma swojego twórcę. Jest on nadawcą pierwotnym, czyli nadawcą pierwszego stopnia (1°). Jednakże kolejni odbiorcy mogą znacznie różnić się od siebie nie tylko posiadanymi kompetencjami (encyklopedią i słownikiem), ale także intencjami względem komunikatu, z którym zostali zapoznani i sposobami reakcji na ów komunikat. Mamy tu do czynienia z dwiema kluczowymi okolicznościami: pierwsza, którą określe mianem „sytuacji wyjściowej” tyczy przesyłu źródłowego komunikatu (prognozy *T*, *P* i *W*) przez nadawcę 1° do odbiorcy nazywanego przeze mnie odbiorcą pierwszego stopnia (1°); druga, którą pozwałam sobie oznaczyć terminem „sytuacja pochodna” obejmuje to, co dzieje się z prognozą *T*, *P* bądź *W*, gdy dociera ona do odbiorcy 1° i jest przekazywana dalej. Rozważmy na początek pierwszą wspomnianą wyżej okoliczność, aby potem sukcesyw-

nie przyglądać się tej drugiej, ale przebiegającej już w coraz to bardziej złożonych wewnętrznych i zewnętrznych uwarunkowaniach dokonującego się procesu komunikacji.

5.1. SYTUACJA WYJŚCIOWA: NADAWCA PIERWSZEGO STOPNIA
A ODBIORCA PIERWSZEGO STOPNIA

W sytuacji wyjściowej prognosta jest twórcą i nadawcą 1° określonego tekstu pisanego, czyli jakiegoś graficznie utrwalonego zapisu prezentującego prognozę *P*, a odbiorca 1° tym, kto ma styczność z tekstem źródłowym. Ów tekst w całości lub w części jest pewnym monologiem odwołującym się do form języka pisanego⁶, jego nośnikiem zaś jest np. książka drukowana, periodyk czy witryna internetowa. Aby nie pozostawić żadnej wątpliwości, powiedzmy, że całego tekstu nie należy utożsamiać z *PM*. Odbiorca 1° ma bezpośredni kontakt z autorskim tekstem źródłowym i jest on wobec tego użytkownikiem tekstu źródłowego (*UTZ*). Prognosta w danym tekście (prognozie *T*) prezentuje – jeśli podjęte przez niego zabiegi poznawcze mają uchodzić za naukowe – całość rozumowania prognostycznego (prognozy *P*), tj. zarówno przesłanki prognostyczne (*PS*), jak i jego wniosek (*PM*), czyli prognozę *W*. Odbiorcę 1° może interesować całość rozumowania prognostycznego bądź tylko jego konkluzja, albo też jakieś inne fragmenty czy aspekty tekstu. Intencje, którymi kieruje się odbiorca, zapoznając się z danym tekstem, bywają rozmaite. Czego innego będzie oczekiwał odbiorca fachowy, a czego innego – laik. Użytkowanie tekstu odbywa się na różne sposoby. Dany użytkownik *UTZ* może zaznajamiać się lub korzystać z tekstu w całości lub tylko fragmentaryczne, bądź też czynić to dla przyjemności lub z zawodowego obowiązku itp. Również zamiary prognostów nie zawsze są takie same.

Prognosta jako nadawca 1° oraz odbiorca 1° jako *UTZ*, odgrywają role uczestników pewnej wypowiedzi, a mianowicie – autora i czytelnika. Tekst, aby został zaktualizowany musi być przez odbiorcę rozkodowany. W tekście naukowym, inaczej niż bywa to w dziele literackim, autor zewnętrzny (realny podmiot, sprawca wypowiedzi) zawsze jest tą samą fizyczną osobą co autor wewnętrzny (podmiot tekstowy – „ja mówiące”)⁷. Ów fizyczny autor – autor empiryczny (autor *E*), zakłada swego czytelnika modelowego (czytelnika *M*) jako adresata o określonych kompetencjach, zdolnego do właściwej aktualizacji tekstu⁸. Z myślą o swoim czytelniku *M* autor *E* dokonuje

⁶ Por. M. Głowiński, *Narracja jako monolog wypowiedziany*, [w:] idem, *Gry powieściowe. Szkice z teorii i historii form narracyjnych*, PWN, Warszawa 1973, s. 107.

⁷ Zob. H. Markiewicz, *Autor i narrator*, [w:] idem, *Wymiary dzieła literackiego*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1984, s. 73–76.

⁸ Zob. szerzej: U. Eco, *Lector in fabula. Współdziałanie w interpretacji tekstów narracyjnych*, PIW, Warszawa 1994, s. 87–96.

odpowiedniego doboru pojęć, odwołuje się do takiej a nie innej tradycji leksykalnej i stylistycznej, zakłada też pewną jego wiedzę (encyklopedię i słownik). Z drugiej strony, czytelnik empiryczny (czytelnik *E*) zakłada swego autora modelowego (autora *M*) niezależnie od faktycznych intencji autora *E*. (Wyobrażenie autora *M* zależne jest od pewnych poszlak zawartych w tekście). Czytelnik *M* i autor *M* są pewnymi strategiami tekstowymi⁹. Czytelnik *M* to zbiór ustalonych tekstowo warunków fortunności, które muszą być spełnione, aby tekst mógł zostać w pełni zaktualizowany w swojej potencjalnej treści¹⁰. Należałoby tutaj poczynić uzupełniające zastrzeżenie, że na etapie komunikacji między prognostą jako pierwotnym nadawcą a odbiorcą 1° jako *UTZ*, czyli w naszej sytuacji wyjściowej, wskazane jest posługiwanie się do analizy tekstów narracyjnych przywołaną siatką pojęciową, stworzoną przez teoretyków literatury i zapatrujących się lingwistycznie semiologów. Całkiem dobrze odpowiada ona semiotycznym własnościom wspomnianych relacji występujących między nadawcą 1° a odbiorcą 1°.

Sygnalizowałem już, że kompetencje nadawcy i odbiorcy mogą się nie pokrywać. Jeśli język, którym posługuje się autor *E*, będzie miał charakter np. idiolektu, a więc będzie (prywatnym) językiem pojedynczego użytkownika, wtedy odbiorca (czytelnik *E*) straci możliwość prawidłowego zrozumienia przekazywanych treści. Nb. indywidualny kod nadawcy znajduje swe odzwierciedlenie m.in. w zwyczaju stylistycznym czy manierze językowej, określając swoisty idiolekt utworu¹¹. W momencie, gdy ów kod w ogóle nie jest znany odbiorcy, również przekazywane informacje pozostaną niezrozumiałe. Może mieć też miejsce taka okoliczność, w której co prawda odbiorca i nadawca dysponują tym samym kodem, lecz wypowiedź nadawcy jest niejasna (mętna), czyli wieloznaczna i nieostra zarazem. Gdy wypowiedź jest mętna, wtedy jej rozumienie staje się chwiejne, nie wiemy, jaka jest właściwa interpretacja owej wypowiedzi. Interpretacji bowiem może być wiele i nie wszystkie muszą mieć jakąś wartość poznawczą. Prognoza naukowa, w szerokim i wąskim rozumieniu, jeśli ma pełnić jakiegokolwiek funkcje poznawcze i praktyczne, *ex definitione* nie może być przekazem aż tak nieokreślonym i wieloznacznym jak dzieło sztuki. Powyższe uwarunkowania tyczą nadawców i odbiorców różnych stopni.

Odbiór komunikatu nie odbywa się w semiotycznej „próżni”. Przyjrzyjmy się bliżej sprawie kontekstu. Mówiąc o kontekście, musimy odróżnić kontekst językowy i pozajęzykowy od ko-tekstu. Na ko-tekst składają się wszystkie teksty współtowarzyszące tekstowi źródłowemu (prognozie *T*) i się w nim pojawiające, jak np. prace bezpośrednio przywoływane w części właściwej progno-

⁹ *Ibidem*, s. 89–90.

¹⁰ *Ibidem*, s. 90.

¹¹ Zob. np. U. Eco, *Nieobecna struktura*, Wydawnictwo KR, Warszawa 1996, s. 85–86.

zy *T* lub w postaci przypisów z podaną literaturą przedmiotu, ważną choćby dla uzasadnienia przesłanek stanowiących *PS* w prognozie *P*. Nadawca nie jest w stanie kontrolować całego kontekstu pozajęzykowego. Co prawda może on pewne fakty zaaranżować, a do innych się dostosować, np. wybierając moment publikacji, lecz ogólnie rzecz biorąc, raczej nie ma wpływu ani na sytuację społeczną, w tym np. polityczną czy ekonomiczną, ani na daną sytuację poznawczą, ani na to, w jakich konkretnych warunkach zewnętrznych przyjdzie odbiorcy korzystać z prognozy *T*, np. związanych z oddziaływaniem czynników fizycznych (przyrodniczych) wpływających choćby na stan fizjologiczny (*casus* meteopatów) odbiorców, ale również na to, co się prognozuje.

Prognoza *T* stanowi pewną złożoną strukturę semantyczną i syntaktyczną, której odczytanie (aspekt pragmatyczny aktu komunikacji) należy do każdego indywidualnego odbiorcy. Ważne jest i to, że kontekst językowy – wyznaczany poniekąd przez tę strukturę – obejmuje też wzmiankowany kontekst. Widać stąd, że dla prawidłowego odczytania prognozy *T*, *P* i *W* odbiorca 1° musi dysponować pewną dodatkową kompetencją intertekstową. Oddając się lekturze tekstu, odbiorca 1° dokonuje jakichś, prawidłowych lub mylnych, jego interpretacji, a także przypisuje pewne intencje autorowi *M*. Dodajmy, że całościowych interpretacji tekstu może być wiele, przy czym, o ile nie istnieją raczej reguły pozwalające na stwierdzenie, które interpretacje są najlepsze (najwłaściwsze), to można przynajmniej stwierdzić, które są „złe”¹². Odbiorca ów dokonuje też pewnej ogólnej oceny tekstu, stosując przy tym uznawane przez siebie kryteria. Np. dla czytelnika *E* o obszernej encyklopedii, bogatym słowniku i dużych kompetencjach intertekstowych dana argumentacja prognostyczna (*PS*) może okazać się nieprzekonująca lub nawet błędna, dla innego, o znacznie skromniejszej wiedzy i zdolnościach intelektualnych, ta sama argumentacja wydawać się będzie jak najbardziej słuszna. Niektórych czytelników *E* może razić np. rezygnacja – nie zawsze zresztą całkowita – z posługiwania się aparatem naukowym (przypisami, bibliografią itp.) w prognozie *T*.

Rzecz jasna, prognosta może wystąpić w roli nadawcy bezpośredniego, tzn. przekazywać komunikat – treść właściwą wcześniej opublikowanej prognozy – bez udziału jakiegokolwiek tekstu pisanego. Np. może udzielić wywiadu w radiu lub telewizji czy przekazać dane informacje drogą łącza internetowego i odpowiednich aplikacji software’owych. Jednakże ów bezpośredni przekaz staje się *de facto* nową prognozą. Komunikat pozornie jest ten sam, lecz nie taki sam, niezależnie od tego, jak wiele starań poczyni prognosta, aby być w zgodzie z tekstem własnego przecież autorstwa; selektywność przekazu staje się również i jego udziałem.

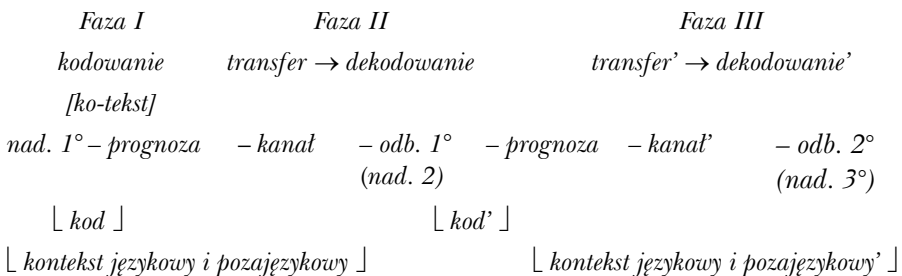
¹² Zob. idem, *Nadinterpretowanie tekstów*, [w:] U. Eco, R. Rorty, J. Culler, Ch. Brooke-Rose, *Interpretacja i nadinterpretacja*, Znak, Kraków 1996, s. 51–52.

5.2. NADAWCA STOPNIA $N + 1$ A ODBIORCA STOPNIA $N + 1$

Odbiorca 1° nie jest jedynym podmiotem, który ma lub może mieć pewien kontakt z interesującym nas komunikatem. Oprócz odbiorcy 1° mamy do czynienia jeszcze z odbiorcami drugiego i wyższych stopni. Odbiorca stopnia $n + 1$ ma tylko pośredni „kontakt” z tekstem, zna go z drugiej i odpowiednio kolejnej ręki dzięki przekazowi ze strony nadawców coraz to wyższych stopni. W całym tym niejako kaskadowym procesie kontakt z tekstem wyjściowym ma charakter zapośredniczony. Spójrzmy wobec tego na proces komunikacji oraz relacje między prognostą (nadawcą 1°) a odbiorcami prognozy z nieco szerszej perspektywy, uwzględniającej mianowicie losy prognozy T , odpowiednio prognoz P i W , po tym, jak już trafi ona do odbiorcy 1°.

O ile prognosta jako autor E może na różne sposoby próbować oddziaływać na odbiorcę 1°, o tyle jego oddziaływania na odbiorcę 2° są dość ograniczone. Odbiorca 2° zdany jest na odbiorcę 1°. Odbiorca 1°, przekazując komunikat, sam staje się nadawcą 2°. A ponieważ selektywność i nadinterpretacja nie są obce odbiorcom 1°, przeto adekwatne przekazanie treści właściwej prognozy T , P bądź W jest sprawą niełatwą. Niepodobna antycypować interpretacji prognozy przez odbiorcę 1° oraz reakcji odbiorcy 2° na informacje uzyskane od tego pierwszego.

Zbierając niektóre dotychczasowe wywody, akt komunikacji zachodzący między prognostą jako nadawcą 1° i odbiorcą 1° jako UTZ stającym się nadawcą 2° a następnie odbiorcami kolejnych stopni daje się podzielić na trzy podstawowe fazy i ukazać go można graficznie (zob. schemat 4). Poniższa prezentacja wymaga jednakowoż dodatkowego, uzupełniającego komentarza.



Schemat 4

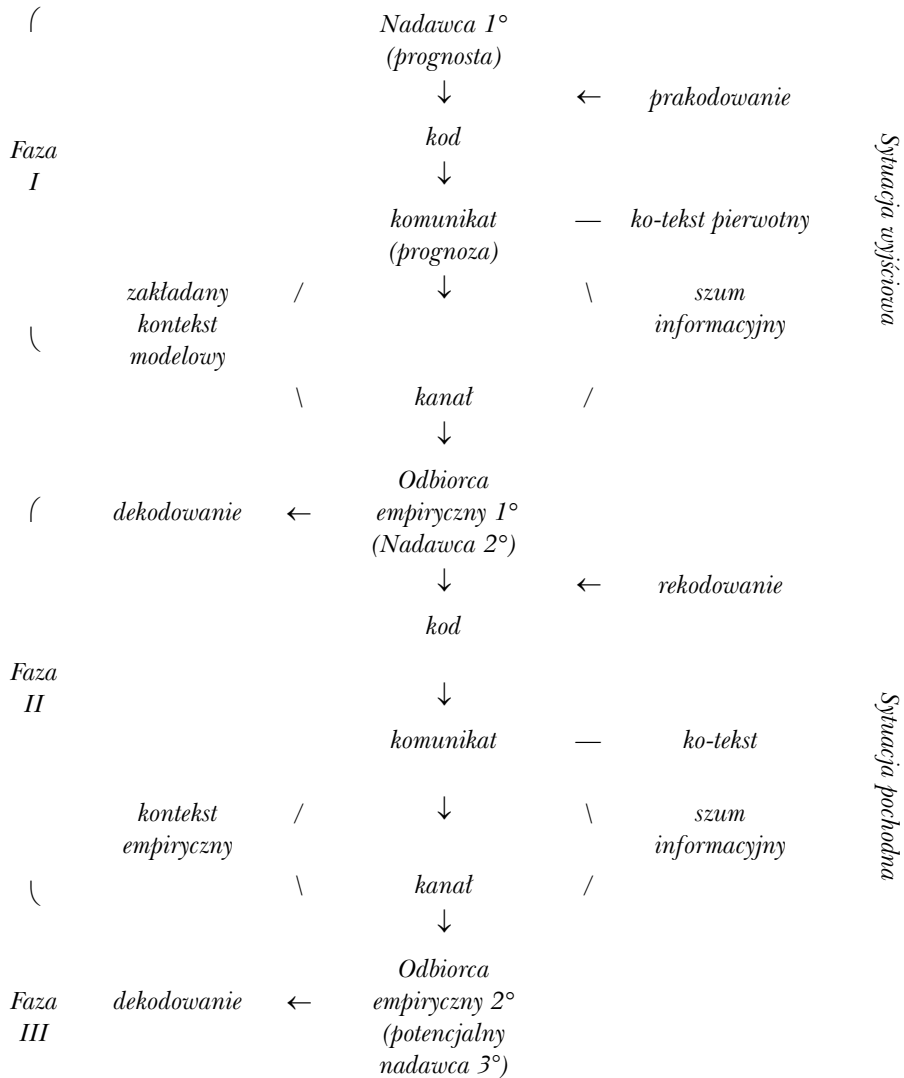
W fazie I następuje zakodowanie komunikatu przez prognostę (*nad. 1°*) w jakimś systemie znakowym. Komunikat ten jako całość, czyli prognoza T , jest przygotowywany, a następnie przekazywany, czyli transferowany

w określonym kontekście językowym, pozajęzykowym i uwarunkowany odnośnikami ko-tekstowymi, by wreszcie w fazie II za pomocą wybranego kanału dotrzeć do określonych grup odbiorców 1° (*odb. 1°*), którzy otrzymany, w danym kontekście językowym i pozajęzykowym oraz uwarunkowany ko-tekstowo, komunikat rozkodowują i już jako nadawcy 2° (*nad. 2°*) w fazie III przekazują go dalej odbiorcom 2° (*odb. 2°*), a ci – na wzór poprzedników – transferując komunikat do kolejnych odbiorców, stają się zarazem nadawcami 3° (*nad. 3°*). Przesyłany w kolejnych fazach (II i III) komunikat jest każdorazowo dekodowany. Wspominanym warunkiem zaznajomienia się z komunikatem jest znajomość kodu. Począwszy od fazy II obiorca 2° i odbiorcy kolejnych stopni, już w fazie III, dysponują informacjami tylko zreferowanymi i są zdani na sposób rozkodowania i interpretacji komunikatu podany przez odbiorcę 1° i odpowiednio odbiorców kolejnych stopni. W realnych okolicznościach transfer komunikatu odbywa się zawsze z potencjalną utratą lub nawet zniekształceniem części bądź całości przekazywanej informacji. Im bardziej wydłuża się ścieżka transferu komunikatu, tym większe prawdopodobieństwo zniekształceń dokonywanych w obrębie całego komunikatu, czyli prognozy *T*, jego fragmentów np. ukazanego rozumowania prognostycznego (prognozy *P*), jak też konkluzji (prognozy *W*).

Model procesu komunikacji ukazany we wcześniejszych odśłonach (por. schematy 3 i 4) nadal jest niepełny i wymaga dalszej konkretyzacji (zob. schemat 5). Naszą uwagę zwrócić musi bowiem czynnik w pewnej mierze (choć niecałkowicie) niezależny od nadawców kolejnych stopni, a mianowicie szum informacyjny związany z przesyłem komunikatu, a zwykle przypisywany bądź to określonemu kanałowi, danemu kontekstowi (tak językowemu, jak i pozajęzykowemu) bądź też samemu sposobowi kodowania. Szum informacyjny należałoby identyfikować z zakłóceniami związanymi z niemożnością zrozumienia komunikatu w całości lub w jego wybranych fragmentach. Innymi słowy, ów szum ogranicza dostęp do zawartości informacyjnej prognozy *T*, *P* bądź *W*.

W zaprezentowanym rozszerzonym modelu zmodyfikowany został nieco proces kodowania przez wydzielenie w obrębie całości tego aktu po stronie pierwotnego nadawcy prakodowania, tj. kodowania pierwotnego, pochodzącego właśnie od samego prognosty, oraz po stronie późniejszych odbiorców – rekodowania, czyli ponownego kodowania, już z ewentualnymi zmianami kodu; poza tym uwzględniony został mechanizm dekodowania komunikatu przez odbiorców 1° i 2°. Jak daje się zauważyć (zob. schemat 5), faza I procesu komunikacji odbywa się w sytuacji wyjściowej, faza II i III zaś już w sytuacji pochodnej.

Prognozy nie powstają i nie pozostają w oderwaniu od tego, do czego się odnoszą, a także od tego, do kogo są skierowane. Ostatecznie to, czy i jakie będą reakcje na konkretne informacje zawarte w danej prognozie, zależy nie



Schemat 5

tylko od sposobu jej sformułowania przez nadawcę, ale także od tego, kim są odbiorcy oraz w jakich to okolicznościach będą oni odczytywać wyrażone przez prognostę treści. Należałoby się wobec tego zastanowić nad tym, jakie cele sobie stawia prognosta jako nadawca 1° i jakimi środkami oddziaływania na odbiorców on dysponuje oraz jak reakcje odbiorców prognoz mają się do tego, co zakładał prognosta jako nadawca 1°, i jak może być „przetwarzany” przez odbiorców materiał wyjściowy w postaci treści pierwotnego komuni-

katu. Zadania stawiane przez prognozę przy podejmowaniu tej procedury, jaką jest prognozowanie, oraz sposoby reakcji odbiorców na prognozy skierowują nas bezpośrednio na wątek poświęcony trafności i skuteczności prognoz. Kwestie te będą przedmiotem poniższych rozważań.

5.3. STRATEGIE KOMUNIKACYJNE EMPIRYCZNEGO NADAWCY PIERWSZEGO STOPNIA

Prognoza, podejmując się realizacji procedury badawczej, jaką jest prognozowanie, stoi przed wyborem kodu, nośnika, sposobu prezentacji materiału, ale także dookreślenia odbiorcy i wskazania samego celu podejmowanych zachowań epistemicznych. Nadmienię, że prognozy *P* ze względu na pełnione funkcje i cele, jakim mają służyć, dzielone są na badawcze, ostrzegawcze i tzw. prognozy normatywne; ponieważ te ostatnie są mocno zbliżone do planów, a ich zadaniem jest aktywizowanie odbiorców i skłonienie ich do podjęcia określonych działań z zamiarem realizacji wskazanego, bądź pożądanego, przez prognozę celu, uznajemy że bardziej adekwatną dla nich nazwą byłoby miano „prognoz aktywizująco-normatywnych”. Prognozy badawcze wiązać trzeba z funkcją poznawczą wytworów czynności poznawczych, natomiast ostrzegawcze i aktywizująco-normatywne z funkcją praktyczną rezultatów zabiegów poznawczych¹³. Zadaniem prognoz ostrzegawczych, jak również aktywizująco-normatywnych, jest wpływanie, w różnym zakresie, na bieg wydarzeń (faktów) i procesów społecznych, ale także – w dającym się zrealizować zakresie – przyrodniczych.

Informacja zawarta w prognozie *T*, a zwłaszcza *P* i *W*, może wpłynąć na postawy i działania odbiorców. To, co jest szczególnie ważne z semiozyicznego punktu widzenia, to zdolność rozumienia treści przesłanek tworzących argumentację prognostyczną (*PS*) i zawartości semantycznej ich wniosku (*PM*). Nieco inaczej od strony treściowej skonstruowane muszą być prognozy badawcze, a inaczej ostrzegawcze i aktywizująco-normatywne. Zasadnicza różnica tkwi tutaj, nie tyle w treści i budowie *PM*, ile treści i konstrukcji *PS*. Prognozy badawcze mają charakter ściśle poznawczy i zwykle kierowane są do odbiorcy profesjonalnego; dla odbiorców takich prognoz kluczowa jest prezentacja argumentacji prognostycznej (*PS*). W przypadku prognoz ostrzegawczych i aktywizująco-normatywnych na pierwszy plan często wysuwa się treść i struktura *PM*, gdyż to wiedza o przyszłych stanach rzeczy ma stanowić zasadniczy składnik ostrzeżenia lub czynnik motywujący do określonych działań.

¹³ Jeśli potraktować autonomicznie warstwę czysto informacyjną prognoz ostrzegawczych i aktywizująco-normatywnych, wówczas trudno odmówić im pełnienia pewnych funkcji poznawczych. Co więcej, prognozy te mogą pełnić funkcje poznawcze pośrednio, ale tylko wobec praktyki badawczej uczonych. Mam tu na myśli analizy metateoretyczne i doskonalenie świadomości metodologicznej badaczy.

W rozważaniach nad tym, jak efekt Hermesa ma się do trafności i skuteczności prognoz, potrzebne są pewne prototeoretyczne uwagi terminologiczne. Odwołując się tylko do samych intuicji językowych, powiedzieć można, że trafność dotyczy zgodności prognozy z rzeczywistością. Chodzi o zrealizowanie się zjawisk, procesów czy zdarzeń, o których mówi prognoza *W*. Nie jest to jednak wystarczająco precyzyjne stwierdzenie dla dokonania analiz metodologiczno-semiotycznych. Trafność należy bowiem analizować w dwóch powiązanych ze sobą aspektach, a są nimi: niezawodność oraz dokładność prognoz¹⁴. Niezawodność tyczy stopnia, z jakim można oczekiwać spełnienia się tego, o czym informuje nas prognoza *W* (*PM*), na podstawie tego, co głosi *PS*. W strukturze rozumowania prognostycznego dane *PM* jest zrelatywizowane i uprawdopodobnione logicznie w stopniu *p* do *PS*. W nieco szerszym ujęciu idzie tu o stopień pewności zajścia prognozowanych zdarzeń, zjawisk bądź procesów denotowanych przez *PM*, a gwarantowanych przez *PS*. Dokładność natomiast wiążemy z zakresem realizacji tego, jest denotowane przez *PM*, czyli inaczej tego, co przedstawia nam *OP*.

Można zatem powiedzieć, że prognoza jest w pełni dokładna wtedy i tylko wtedy gdy, zrealizuje się wszystko to, co głosił *PM*, a mówiąc inaczej, gdy będzie właśnie tak, jak „pokazywał” *OP*. Potrzebne jest tu jednak pewne zastrzeżenie. Nasuwa się bowiem pewna wątpliwość, czy dany prognosta faktycznie coś przewidział, czy też tylko zgadł na chybił trafił. To, że wystąpią zdarzenia, które ukazują *OP*, nie świadczy jeszcze o zasługach i zdolnościach prognosty. W prognozie naukowej trzeba podać nie tylko to, co wydarzy się w przyszłości, ale także i to, na jakiej podstawie twierdzimy, że tak właśnie ma być. Z metodologicznego punktu widzenia zagwarantowanie trafności prognozy sprowadza się do prawidłowego wyboru *PS* oraz formalnej i materialnej poprawności rozumowania przewidywczego obejmującego *PS* i *PM*. Należy dodać, że dokładność, jako jeden z aspektów trafności prognoz, trzeba rozpatrywać, ujmując łącznie zdania tworzące *PM*. (Jak już była mowa, wniosek rozumowania prognostycznego nie zawsze przecież, a nawet rzadko kiedy, jest pojedynczym zdaniem o przyszłych stanach rzeczy).

Kwestia skuteczności jest nieco bardziej problematyczna. Skuteczność prognozy wiążemy z jej wpływem na odbiorców i ich działania. Skutecznymi mogą być zarówno prognozy żywe, jak i martwe¹⁵. Skuteczność prognoz należałoby oceniać po ich wygaśnięciu. Każdej prognozie żywej, która pretenduje do miana „skutecznej”, dobrze jest „dać szansę” realizacji, do-

¹⁴ Por. A. Delorme, J. Woleński, *Przewidywania – analiza metodologiczna*, Wydawnictwo Politechniki Wrocławskiej, Wrocław 1984, s. 25–26.

¹⁵ Prognozy, których horyzont czasowy już „wygasł”, tzn. nastąpił ten moment, w którym ich zasięg osiągnął etap końcowy, nadal mogą oddziaływać na swoich odbiorców i realizować wytyczone przez prognostę cele pozapoznawcze pod warunkiem, że w procesie przekazu komunikatu nie nastąpią istotne zmiany treściowe.

póki przyjęty horyzont czasowy pozostaje nadal odległy. Za A. Podgóreckim można powiedzieć, że „postępowanie optymalnie skuteczne, to takie, w którym wszystkie postulowane stany rzeczy zostały zrealizowane, i tylko te stany rzeczy, a nie żadne inne”¹⁶. Rozpatrując skuteczność, pytamy zatem o to, ile się zrealizowało z tego, co faktycznie miało zaistnieć, a ile nie zrealizowało z tego, czemu miano zapobiec lub zrealizowało z tego, co miano wykonać bądź zmienić. Prognosta jako nadawca 1° musi być świadom tego, do kogo kieruje swój komunikat, w przeciwnym razie jego działania mogą okazać się przeciwnie skuteczne. Prognoza pretendująca do miana „skutecznej” winna być skrojona na miarę każdego odbiorcy *E*, co powinno mieć odzwierciedlenie w adekwatnie obranym, czyli reprezentatywnym, odbiorcy *M*.

Z metodologicznego punktu widzenia zwiększanie zasięgu i rozciągłości czasowej, oraz co się z tym wiąże – wydłużanie horyzontu czasowego, zmniejsza dokładność prognozy¹⁷. Z semiotycznego punktu widzenia powiększanie zasięgu i rozciągłości zwiększa prawdopodobieństwo nieprawidłowego rekodowania treści szczególnie prognozy *P* i *W*, co wydatnie wpływa na dokładność i skuteczność tychże. W przypadku prognoz ostrzegawczych i aktywizująco-normatywnych im dłuższy horyzont czasowy i im mniej merytorycznie przygotowany odbiorca, tym prostszy powinien być kod, w jakim wyrażono komunikat będący prognozą *W*.

Ogłoszenie danej prognozy *T* może spowodować zrealizowanie bądź niezrealizowanie się tego, o czym mówi *OP*. Mamy tu do czynienia z przypadkiem, gdy prognoza *P* i *W* sama stać się może przyczyną dalszego biegu wypadków. Mówimy wtedy o prognozach samorealizujących się (sprzyjających własnej realizacji) oraz prognozach samounicestwiających się (samodestrukcyjnych, przeciwdziałających własnej realizacji)¹⁸. Działania takie, czyli odpowiednia modyfikacja treści *PS* i *PM* przynosząca w rezultacie samorealizację

¹⁶ A. Podgórecki, *Charakterystyka nauk praktycznych*, PWN, Warszawa 1962, s. 130.

¹⁷ Zasięg prognozy tyczy tego, jak daleko w przyszłość sięga dana prognoza. Rozciągłość czasowa prognozy dotyczy tego, jak długiego okresu (przedziału czasu) ona dotyczy. Zasięg i rozciągłość prognozy nie zawsze obejmują takie same odcinki czasu. Rozciągłość prognozy nigdy nie jest większa od jej zasięgu, może być natomiast odwrotnie. Nie wszystkie prognozy zaczynają obowiązywać od razu po ich sporządzeniu. Dana prognoza może powstać np. w 2012 r., to, o czym mówi *OP*, zacznie obowiązywać od 2015 r., a moment, w którym prognoza wygaśnie, sięgał będzie np. r. 2020. Por. szerzej: W. Rolbiecki, *Przewidywanie przyszłości. Elementy prognozologii*, „Wiedza Powszechna”, Warszawa 1970, s. 154–155.

¹⁸ Por. np. J. Giedymin, *Problemy, założenia, rozstrzygnięcia. Studia nad logicznymi podstawami nauk społecznych*, PWN, Poznań 1964, s. 136–141; S. Nowak, *Metodologia badań społecznych*, PWN, Warszawa 1985, s. 391–393; R. K. Merton, *Samospelniające się proroctwo*, [w:] idem, *Teoria socjologiczna i struktura społeczna*, PWN, Warszawa 1982, s. 463–464.

lub samounicestwienie prognozy, mogą być przejawem świadomego aktu podjętego przez prognostę już na etapie preparacyjnym.

Zazwyczaj powiada się, że prognozy samorealizujące się (i odpowiednio samounicestwiający się) to takie, które w momencie ich sformułowania i ze względu na stan rzeczy, którego dotyczą, oparte są na fałszywych przesłankach. Przesłanki są tutaj fałszywe, ale poprzez nagłośniecie prognoza prowadzi do przewidywanych skutków. Prognoza bezpodstawną metodologicznie się sprawdza. W przypadku prognoz samounicestwiających się fakt ogłoszenia i upowszechnienia prognozy prowadzi do sytuacji, w której przewidywane zdarzenia się nie zrealizują. Oba te rodzaje prognoz niekoniecznie jednak muszą być na oparte na przesłankach fałszywych, tj. składniki ich *PS* nie muszą być nieprawdziwe.

W odniesieniu do prognoz samorealizujących się i samounicestwiających się należy wyróżnić dwa typy sytuacji związanych ze strukturą logiczną prospekcji¹⁹. Typ pierwszy polega na tym, że formuluje się pewne twierdzenie o kształcie przewidywania warunkowego („Jeżeli zajdzie *B*, to zajdzie *Z*”), a przewidywane skutki nie są dla badacza lub badanej zbiorowości obojętne. Jeśli skutki *Z* oceniane są pozytywnie, ludzie, których to dotyczy, zaczynają postępować na rzecz tego, aby powstały lub trwały warunki *B* opisane przez poprzednik danego prawa (twierdzenia). Jeżeli ocenione zostaną negatywnie, wówczas przystępują do działań mających na celu zapobieżenie zajścia zdarzenia *B*, będącego poprzednikiem danego prawa (twierdzenia). Dla tych przewidywań poprzednikiem jest określone ludzkie działanie lub poprzedniki te zależne są od ludzkich działań, a następniki są dla ludzi na tyle ważne, że niepodjęcie odpowiednich działań wydaje się mało prawdopodobne. Jeżeli skutek *Z* jest na tyle atrakcyjny (groźny), aby pojawiła się konieczność podjęcia odpowiednich działań dla jego osiągnięcia (zapobieżenia mu), natomiast warunki początkowe danego prawa podlegają ludzkiej manipulacji, tak iż możliwe staje się podjęcie odpowiednich skutecznych działań zmierzających do ich realizacji (zapobieżenia im), to samo wykrycie prawa typu $B \rightarrow Z$ jest warunkiem praktycznie wystarczającym lub wysoce prawdopodobnym zajścia (niezajścia) skutku *Z*, wtedy mamy do czynienia z warunkową prognozą samorealizującą się (samounicestwiająca się) opartą na twierdzeniu prawdziwym. Typ drugi obejmuje sytuacje, w których przewidywanie oparte jest bądź na pewnych fałszywych tezach przyczynowo-skutkowych, bądź w ogóle nie jest oparte na żadnym prawie o następstwie zdarzeń, lecz ma postać przewidywania bezwarunkowego zakładającego, że w chwili, dla której zostało ono formułowane, spełniony będzie bliżej nieokreślony układ warunków początkowych, bliżej nieokreślonej zależności, tak, że zdarzenie przewidywane zajdzie na pewno.

¹⁹ S. Nowak, *op. cit.*, s. 392–393.

Inaczej rzecz ujmując, prognoza *P* może być poparta interwencją czynną polegającą na pomaganiu lub przeciwdziałaniu realizacji jakiegoś zjawiska czy procesu, o których mowa w *PS*, przez pewne działanie bądź interwencją bierną, która polega na pomaganiu lub przeciwdziałaniu realizacji jakiegoś zjawiska czy procesu, o którym mowa w *PS*, przez wstrzymanie się od działalności; w przypadku prognoz z ukrytym mechanizmem realizującym mamy do czynienia z dwoma układami twierdzeń występujących w *PS*: jawnym, który stanowi ogłoszone oficjalnie przewidywanie, prawdziwe bądź fałszywe, ale przemilczające istotne dla przewidywania informacje, oraz niejawnym będącym ukrytymi informacjami znanymi tylko autorowi (autorom) przewidywania²⁰.

Postępowanie obejmujące takie konstruowanie *PS*, w którym zatajone zostają kluczowe przesłanki argumentacji prognostycznej, jest nieuczciwe wobec odbiorcy 1° jako *UZT*, a pośrednio wobec odbiorców kolejnych stopni. Pomijając ocenę etyczną takiego działania, należy przyznać, że rezultat tego rodzaju zabiegów może być mimo wszystko wychwycony przez przygotowanego merytorycznie i spostrzegawczego odbiorcę 1°, a jest to tym bardziej prawdopodobne, gdy jest on zarazem krytycznym *UTZ*.

5.4. SYNDROM APOLLA A ODBIORCA EMPIRYCZNY JAKO NADAWCA EMPIRYCZNY

Z punktu widzenia prognosty jako nadawcy 1° optymalna sytuacja to taka, w której odbiorcy wszystkich stopni rozumieją i przyjmują bez zniekształceń informacje zawarte w prognozie *T*, akceptują całkowicie *PS* i *PM* oraz działają w zgodzie z oczekiwaniami tego nadawcy. Nadawca empiryczny 1° może jednak zbyt wyidealizować sobie odbiorców poszczególnych stopni i nadto identyfikować odbiorcę *M* z każdym odbiorcą *E*, nie czyniąc poprawki na realne procesy poznawcze i kontekst językowy i pozajęzykowy, w którym odbywa się proces komunikacji. Zasygnalizowanej postawie nadawcy 1° towarzyszy pewien zespół przeświadczeń, który pozwolę sobie nazwać „syndromem Apolla”, a dotyczy on właśnie wspomnianych nazbyt daleko idących oczekiwań względem odbiorców i polega na przyjmowaniu wcale nieoczywistego i niepewnego założenia, że owi odbiorcy w pełni odczytują, a następnie zaakceptują i poprawnie prześlą dalej informację zawartą w komunikacie, a oprócz tego będą postępować zgodnie z wytycznymi nadawcy 1°. Syndrom ów jest przykładem określonej strategii komunikacyjnej nadawcy empirycznego 1°. Takiego odbiorcę, który rozkoduje tekst (komunikat), dokona jego prawidłowej interpretacji, uznając przy tym wszystkie wygłoszone przez nadawcę (prognostę) zdania, i podejmie działanie w pełni zgodne z sugestiami czy zaleceniami prognosty, nazwać można „odbiorcą doskona-

²⁰ Zob. szerzej: J. Giedymin, *op. cit.*, s. 142–148.

łym” (*OD*). Otóż *OD* jest podmiotem idealnym i w rzeczywistych aktach komunikacji raczej nie występuje.

Pytanie brzmi, jak się zachowa odbiorca *E* danego stopnia, gdy otrzyma komunikat. Rozważmy repertuar reakcji na ów komunikat (R_k). Wachlarz potencjalnych zachowań obejmuje trzy momenty: zrozumienie komunikatu (*rk*), czyli prognozy *T*, *P* bądź *W*, działania sprawcze związane z treścią prognozy *T*, *P* bądź *W* (*ds*) oraz przekazanie dalej otrzymanego komunikatu kolejnym odbiorcom (*pk*). Momenty te reprezentuje prosty trójelementowy układ:

$$R_k = \langle rk, ds, pk \rangle$$

Dana osoba, do której była kierowana prognoza badawcza, ostrzegawcza bądź aktywizująco-normatywna, może uzyskać do niej dostęp lub też nie. Jeśli kontakt z danym typem prognozy będzie miał faktycznie miejsce, to osoba ta w przypadku kontaktu źródłowego staje się automatycznie empirycznym odbiorcą 1° lub odbiorcą empirycznym stopnia $n + 1$, gdy kontakt będzie zapośredniczony. Każdy odbiorca *E* – niezależnie od stopnia – może dany komunikat rozumieć lub nie. Tekst może być zrozumiały w całości lub też tylko w danych jego fragmentach i dotyczy to zarówno prognozy *T*, jak też *P* i *W*. Jeżeli komunikat zostanie rozumiany, czy to całościowo, czy fragmentarycznie, wówczas odbiorca *E* może podjąć określone działania na skutek zaznajomienia się z komunikatem bądź jego poszczególnymi fragmentami. Dany odbiorca *E* może zatem zareagować i ustosunkować się do treści prognoz *P* bądź *W* lub pozostać względem owej treści biernym, może też niezależnie od aktualnej postawy komunikat w całości lub części przekazać odbiorcy kolejnego stopnia. Gdy tak uczyni, komunikat może zostać przekazany poprawnie, tj. bez zniekształceń lub ze zmianami, które mogą obejmować prognozę *T*, ale zwłaszcza *P* i *W*. Nieprawidłowe zrozumienie komunikatu w całości lub tylko jego części wiąże się z jego dezinterpretacją, a przy transmisji – deformacją treści owego komunikatu lub jego określonych fragmentów.

Z uwagi na ewentualne dalsze działania odbiorców *E* kolejnych stopni kluczową rolę odgrywa sposób przekazania argumentacji prognostycznej bądź jej fragmentów, czyli poszczególnych przesłanek składających się na *PS*, oraz konkluzji rozumowania, tj. *PM*. (Oczywiście, zawsze należy się liczyć ze świadomą dezinterpretacją otrzymanego, a następnie transmitowanego dalej komunikatu). Dociekając struktury logicznej prognozy *P*, bo ta właśnie kwestia jest tutaj istotna, i jej transmisji, należy mieć na względzie brak zmiany treści *PS* i *PM*, zmianę tylko częściową obejmującą *PS* albo *PM* i wreszcie zmianę całkowitą w obrębie zarówno *PS*, jak i *PM*. Sytuacja, o której mowa, daje się zobrazować za pomocą dwóch macierzy (schematy 6A

i 6B), w których każdorazowo pierwszy człon w notacji nawiasowej zawsze reprezentuje *PS*, a drugi *PM*. Odpowiednio w pierwszej i drugiej macierzy cyfra 0 i litera *a* symbolizują brak zmian treściowych, $\frac{1}{2}$ i *b* zmiany częściowe, natomiast 1 i litera *c* zmiany całkowite.

| | | |
|---------------------|-----------------------------------|---------------------|
| (0, 0), | ($\frac{1}{2}$, 0) | (1, 0) |
| (0, $\frac{1}{2}$) | ($\frac{1}{2}$, $\frac{1}{2}$) | (1, $\frac{1}{2}$) |
| (0, 1) | ($\frac{1}{2}$, 1) | (1, 1) |

Schemat 6A

| | | |
|---------------|---------------|---------------|
| PS_a / PM_a | PS_b / PM_a | PS_c / PM_a |
| PS_a / PM_b | PS_b / PM_b | PS_c / PM_b |
| PS_a / PM_c | PS_b / PM_c | PS_c / PM_c |

Schemat 6B

Dokonywane zmiany w obrębie wymienionych składników struktury logicznej prognozy *P* mogą występować w rozmaitej skali, czyli obejmą np. tylko niektóre przesłanki stanowiące *PS* lub tylko część zdań będących *PM*.

Ewentualne zmiany wprowadzane do *PS* mogą wiązać się z transpozycją, czyli przekształceniem mechanizmów odpowiedzialnych za samorealizację lub odpowiednio samounicestwienie się prognoz. Nietrudno sobie wyobrazić, że globalnym skutkiem dezinterpretacji bądź nadinterpretacji prognozy lub dodawanych zmian treściowych może być skutek całkowicie odmienny od zakładanego przez prognozę, tak też zniwelowane zostaną przyjmowane przy tworzeniu prognozy jej cele. Dalszą konsekwencją wystąpienia takich okoliczności może być to, że większość potencjalnych odbiorców treści prognozy *T*, *P* bądź *W* zrozumie całkowicie niepoprawnie względem pierwotnego (wyjściowego) komunikatu bądź będzie się zachowywać inaczej, niż można by oczekiwać po zaznajomieniu się z komunikatem wyjściowym.

Rozpowszechnione i bezzasadne metodologicznie prognozy spowodować mogą pojawienie się niezamierzonych, lecz skutecznych przyczyn oczekiwanych skutków. Poprawne metodologicznie prognozy *P* także mogą przynieść skutki nieoczekiwane. Analogicznie jest z prognozami nadinterpretowanymi bądź błędnie dekodowanymi, a następnie rekodowanymi. One również przynieść mogą skutki oczekiwane przez nadawców kolejnych stopni, lecz już niekoniecznie nadawcy 1°, mogą wręcz stać w niezgodzie z zakładanym w komunikacie wyjściowym skutkiem, mogą nawet przeciwdziałać skutkom oczekiwany przez nadawcę 1°.

Wyobraźmy sobie taką sytuację wyjściową, w której zarząd jakiejś spółki giełdowej zamawia u grona ekspertów prognozę badawczą dotyczącą zdolności produkcyjnych tej firmy w warunkach wzrastającej konkurencji i rosnących kosztów pracy. Prognoza *T*, której nośnikiem jest wewnętrzny biuletyn, dostarczona zostaje członkom zarządu będącym profesjonalnymi odbiorcami 1°, są oni zarazem *UTZ* o adekwatnej encyklopedii i słowniku. Treść prognozy *P* i *W* ma być instrumentem potrzebnym w wyznaczeniu długofalowej polityki marketingowej tejże firmy. Załóżmy, że dostarczona zarządowi informacja jest korzystna z punktu widzenia przyszłych możliwości rozwojowych spółki. Dalej przyjmijmy także, że prognoza *T* trafia do nieodświadczonego rzecznika prasowego owej spółki, a ten będąc tym razem nieprofesjonalnym odbiorcą 1° lub ewentualnie 2°, referuje ów komunikat, zwłaszcza prognozę *P* i *W*, na corocznej konferencji prasowej przygotowywanej z myślą o prezentacji akcjonariuszom wyników finansowych spółki, w której to mają oni udziały. W zaistniałej sytuacji pochodnej niefortunne okoliczności przekazu (brak dostępu do środków elektronicznej prezentacji danych liczbowych pozwalających ukazać *PS*) oraz nieprzygotowanie merytoryczne samego rzecznika (co utrudnia właściwe zrozumienie komunikatu i jego rekodowanie), sprawiają, że komunikat ów dociera do zgromadzonych dziennikarzy (odbiorców 2° lub 3°) zniekształcony i w niepełnej formie. Następnie żurnaliści jako nadawcy 3° rozpowszechniają i rekodują komunikat, kierując go do tzw. opinii publicznej (potencjalnych odbiorców 4°). Rozpropagowanie w środkach masowego przekazu niekompletnych informacji dotyczących podstaw metodologicznych i merytorycznych prognozy *P* nastawia sceptycznie graczy giełdowych co do faktycznych możliwości rozwojowych wspomnianej spółki. Fakt, że biuletyn zawierający rzeczoną prognozę *P* jest dokumentem wewnętrznym (dostępnym wyłącznie wybranym pracownikom firmy), może wzbudzać uzasadnione podejrzenia ze strony maklerów giełdowych i analityków rynkowych. Globalne rezultaty działań maklerów i drobnych akcjonariuszy oraz zwykłych, przygodnych graczy giełdowych mogą doprowadzić do spadku notowań spółki. Obieg nieprecyzyjnie sformułowanego komunikatu przez nadawcę 2° przyczynić się może do znacznego osłabienia, jeśli nie upadku, całkiem dobrze rokującej firmy.

Niektóre prognozy ekonomiczne przygotowywane przez wyspecjalizowane instytucje badawcze oparte są na standardowej metodologii, bez konieczności ich szczegółowego omawiania, a *PM* przyjmuje w nich postać zaledwie kilkudzaniowej wypowiedzi. I tak np. upubliczniane okresowo przez krajowe urzędy statystyczne kwartalne prognozy produktu krajowego brutto, pomimo prostoty przekazu, wcale nie muszą – jako badawcze i aktywizująco-normatywne prognozy *P* – zachęcić do działań odbiorców *E*, którymi, poza analitykami, są osoby odpowiedzialne za dane podmioty gospodarcze oraz indywidualni konsumenci. Dzieje się tak zwłaszcza wtedy, gdy czynniki wa-

runkujące wzrost gospodarczy leżą poza daną gospodarką narodową, czyli np. związane są z dekoniunkturą w różnych branżach czy kryzysem finansowym obejmującym całą gospodarkę światową, a inwestycje czy konsumpcja wiążą się z ryzykiem i zbyt dużymi kosztami indywidualnymi.

Niezależnie od motywów i determinacji, czy to prognosty, czy też odbiorcy prognozy, istnieją pewne ściśle ontologiczne ograniczenia możliwości przeciwdziałania bądź wsparcia tego, co jest treścią prognozy *W* lub wymienione jest jako przesłanka w prognozie *P*. Dobrą intuicję miał w tym względzie L. Petrażycki, gdy wiele lat temu wyróżnił przewidywania potestatywne i niepotestatywne. Wedle definicji podanej przez tego uczonego te pierwsze to takie, w których urzeczywistnianie albo nie urzeczywistnianie warunku tego, co się przewiduje, zależy od ludzkiej woli i postępowania; drugie zaś, to takie, w których to, co stanowi warunek tego, co się przewiduje nie zależy od ludzkiej woli i postępowania²¹. Tego rozróżnienia będą się trzymał literalnie. Sprawa dotyczy się możliwości przerwania ogniw w danym łańcuchu zdarzeń. Inaczej mówiąc, zdolności zatrzymania przez ludzi prognozowanego biegu wypadków. Chodzi o władzę, jaką może mieć lub też nie mieć człowiek nad prognozowanymi zjawiskami (*resp.* stanami rzeczy). Dla przykładu, prognozowanie przebiegu procesów geologicznych, jak np. ruchów tektonicznych i następujących na ich skutek trzęsień ziemi czy erupcje wulkanów, a w szczególności procesy astrofizyczne, jak choćby ewolucja gwiazd itp., chociaż mieści się w obrębie możliwości poznawczych nauki współczesnej, to zapanowanie nad tymi fenomenami znajduje się poza obszarem technicznych możliwości człowieka, lecz już zapobieżenie lub ograniczenie skutków społecznych takich zdarzeń jest w pewnej mierze osiągalne.

Niepotestatywność prognoz wprawdzie wyklucza zatrzymanie danych łańcuchów przyczynowo-skutkowych (np. z obszaru zjawisk przyrodniczych), będących warunkiem tego, co się prognozuje, ale już niekoniecznie zachowań ludzi podjętych na skutek wiedzy o tychże łańcuchach, a zatem chociaż przebiegu danego zjawiska nie daje się zastopować lub zmienić jego biegu (np. upadku dużej asteroidy na Ziemię czy wysłaniu z magnetaru w kierunku naszej planety dżetów promieniowania gamma), to w rezultacie choćby psychozy zbiorowej czy myślenia grupowego realizować się mogą zarówno cele zakładane, jak i niezakładane przez prognostów. I tak – wiedza, która miała uratować ludzi i pomóc im w przygotowaniu się do nadciągającej i zarazem nieuchronnej katastrofy naturalnej, może spowodować – w sytuacji pochodnej procesu komunikacji – niepotrzebną panikę i dodatkowe negatywne społeczne następstwa przewidywanego naturalnego fenomenu.

²¹ Zob. L. Petrażycki, *O różnych gatunkach przewidywań i o znaczeniu praktycznym teorii*, [w:] idem, *O nauce, prawie i moralności. Pisma wybrane*, PWN, Warszawa 1985, s. 124–125.

6. UWAGI KOŃCOWE

Szkicowe i wstępne zaledwie uchwycenie poruszonego tutaj problemu nie pozwala na wyczerpanie wszystkich związanych z nim wątków badawczych. Wyświetlenie wielu dalszych rysujących się zagadnień związanych z interesującym nas fenomenem, jak np. procesy przetwarzania i przekazywania informacji oraz ich osobowościowe uwarunkowania, w tym rola emocji w poznaniu, psychoneuralne mechanizmy podejmowania decyzji, uwarunkowane osobowościowe skłonności do ulegania perswazji i – odwrotnie – do manipulacji innymi ludźmi, rola samooceny i samowiedzy, wreszcie wpływ czynników środowiskowych (społeczno-kulturowych i technologicznych) na efektywności procesów komunikacji masowej itp., wymaga rozwijania pogłębionej kooperacji reprezentantów semiotyki logicznej i epistemologii z przedstawicielami empirycznych nauk o poznaniu i komunikacji. Takie rozległe podejścia metodologiczne wykorzystujące i integrujące wiedzę uzyskaną na polu wielu dyscyplin naukowych zazwyczaj pozwalają – pod warunkiem, że zostaną przeprowadzone prawidłowo od strony warsztatowej – uchwycić dany fenomen w bogatszej i bardziej wyczerpującej perspektywie oraz udzielić odpowiedzi na te pytania, na które przy zawężonych, monodyscyplinarnych i jednoparadygmatycznych ujęciach uczynić niepodobna. Nie jest też wykluczone, że efekt Hermesa byłby wdzięcznym zjawiskiem dla osobnych badań eksperymentalnych dokonywanych w mikroskali, jeśli nie na poziomie municypalnym, to chociaż w warunkach laboratoryjnych bądź w postaci eksperymentu wiedzonego specjalnie w tym celu przygotowanymi symulacjami cyfrowymi.